

Teresa Radziewicz

Keanneth Penn i „deadlings”, czyli przekład sfingowany

U wylotu generała Zajączka

W czasie zjazdu poetyckiej grupy „Poeci po godzinach”, który w tym roku odbywał się na Podlasiu, zaprosiłam na spotkanie przedstawicieli Białostockiej Kolekcji Filologicznej – wydawnictwa, dzięki któremu ukazały się słynne już (nominacja do Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego) *martwiątka* Keanneth’a Penn’a. Sugestywność wstępu i tekstów poetyckich zadziałała tak bardzo, że padały pytania związane z przekładem. Jeden z poetów, anglista i rusycysta, chciał dowiedzieć się, jak w oryginale brzmi wers z wiersza *U wylotu generała Zajączka* w tłumaczeniu brzmiący: *Zajączka generała wylotu u*. Wyjaśnienie, że ów przekład „deadlings” w rzeczywistości jest, jak to określiła Biblioteka Narodowa, przekładem sfingowanym, rozpoczęło poszukiwania, jak brzmiałby „w oryginale” ów wers. Przy

okazji wyjaśniono, że wyżej wymieniony generał Zajączek, to angielski bohater wojny burskiej, colonel Rabbit, natomiast Willy Wecker w tłumaczeniu pojawił się jako Wacek Zasląbnik, a słynny już Wiesiek Dłubaj w języku angielskim zwie się Pik.

Kim jest Keanneth Penn?

W przypadku tłumaczenia byłby autorem, w przypadku przekładu sfingowanego jest autorem... rzekomym. Rzeczywisty twórca *martwiątek* nie tylko „spreparował” autora, ale dołączył życiorys (urodzony w 1864, zmarł w 1951, nauki pobierał w Eton, a następnie w All Souls College w Oksfordzie), historię rodziców (aktorzy w nieustającym tournée do momentu, kiedy ojciec przejął po wuju zakład pogrzebowy w Newbury), literackich i uniwersyteckich znajomych (Lewis, Williams, Dyson). Ba! Pojawiła się także tajemnicza Ann Parker, co do której nawet nie wiadomo, czy istniała. Być może Penn – wielki mistyfikator – pisał listy sam do siebie. W rzeczywistości wielkim mistyfikatorem jest Krzysztof Puławski,

prawdziwy autor *martwiątek* – tłumacz, poeta, dramaturg, wykładowca Instytutu Neofilologii Uniwersytetu w Białymstoku. Krzysztof Puławski prowadzi z czytelnikiem nieustającą grę – nie tylko w wierszach, ale także spisując genezę *martwiątek* i tworząc do owych *martwiątek* wstęp jako tłumacz. W owym wstępie Keanneth Penn pojawia się w świetle niezwykle ironicznym, momentami nawet groteskowym. A tłumacz-autor kontynuuje przemyślaną i celową grę. Pozostaje próba szukania wyjaśnienia, dlaczego tom wierszy domagał się stworzenia całego świata naddanego. Dlaczego pojawił się właśnie taki pomysł? Gdzie szukał autor inspiracji?

Dlaczego Keanneth Penn?

Krzysztof Puławski w wywiadzie dla Radia Białystok w czasie rozmowy z redaktorem Andrzejem Bajguzem wspomina Járę Cimrmana – inżyniera, wynalazcę, poetę, ginekologa-samouka, reżysera – wybranego na Czecha wszechczasów¹. Okazało się, że BBC zanegowało ową postać, ponieważ Jára Cimrman... w rzeczywistości nie istniał. Określany bywa zaś najsłynniejszym nieistniejącym człowiekiem świata. Tomasz Biskup na swoim blogu www.jegoeminencja.pl w nawiązaniu do sławnego Czecha pisze:

¹ Por. <http://www.radio.bialystok.pl/podrozepokul-turze/index/id/151762> [dostęp: 20 sierpnia 2018].

Są takie momenty, w których zdecydowanie wolałbym być Czechem. W naszych kinach najlepiej sprzedają się bilety na patriotyczne szmiry, ekranizacje lektur i kolejne biografie papieża. W Pradze ludzie chodzą tylko na komedie. Jeśli ktoś chce zapełnić sale na poważnym filmie, przedstawia go jako komedio-dramat lub mroczną komedię (...). Polakami rządzi martyrologia i zawołanie rzewnych pieśni o cierpieniu, z którego jakimś cudem ma wynikać radość. Czesi zamiast wyć psalmy w mrocznych kościołach, ironicznie się śmieją puszczając przez nos bańki z piwnej piany...²

Właśnie gdzieś w poszukiwaniach czeskiego humoru, a odchodzeniu od polskiej powagi i namaszczenia należy szukać korzeni rzekomego autora „deadlings”. Zapewne historia mitologicznego Cimrmana stała się także inspiracją Krzysztofa Puławskiego. I z pewnością blisko jest rzeczywistemu autorowi *martwiątek* do czeskiego humoru. Zacytujmy pełen tytuł tomu wierszy:

martwiątka

oraz dwa tuziny innych,
mniej lub bardziej zabawnych
wierszyków o umieraniu,
ginięciu, obumieraniu,
rozpadzie, zawijaniu się,
kopaniu w kalendarz,
odwalaniu kity, niebycie,
nicości, nieistnieniu, a także
paru innych sprawach³

² <http://www.jegoeminencja.pl/2015/11/15/jara-cimrman-naj-slynniejszy-nieistniejacy-czlowiek-swiata/> [dostęp: 15 sierpnia 2018].

³ K. Puławski, *Martwiątka*, Białystok 2017, s. 3.

⁴ <https://krzysztofpulawski.wordpress.com/tlum/flanders-i-swan/> [dostęp: 16 sierpnia 2018].

⁵ K. Puławski, dz. cyt., s. 12.

⁶ Tamże, s. 13.

„(...) gdzieś
w poszukiwaniach
czeskiego humoru,
a odchodzeniu
od polskiej powagi
i namaszczenia
należy szukać korzeni
rzekomego autora
„deadlings”.
Zapewne historia
mitologicznego
Cimrmana
stała się także inspiracją
Krzysztofa Puławskiego.
I z pewnością
blisko jest
rzeczywistemu
autorowi *martwiątek*
do czeskiego humoru.”

Zarówno forma jak i treść podtytułu mówi jasno: to nie jest poważny tom wierszy, to poezja, która z pewnością odnosi się do śmierci i przemijania, ale nie ma tu miejsca na rozpacz i żal. Spójrz, czytelniku, na wiersze – mówi autor – z przymrużeniem oka. Wspomnieć można także legendarny tekst Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który ponoć jako student otrzymał bardzo dobrą ocenę za rozprawę naukową o XV-wiecznym szkockim poecie Morrisie Gordonie Cheatsie, w której także podał biografię twórcy i cytował fragmenty jego poezji. Wkrótce okazało się, że Morris Gordon Cheats jest postacią całkowicie wymyśloną przez poetę, a „cheat” znaczy po angielsku: oszukać, okpić. Penn i Cheats z pewnością są członkami tego samego niezwykłego towarzystwa...

Gdyby szukać innych nazwisk bliskich wierszom autora *Kościochrupów*, należałoby sięgnąć po twórczość Edwarda Leara, Jerzego Przybory, Toma Lehrera, grupy komików Flanders & Swann, a nawet Juliana Tuwima. Pierwszy z wymienionych, angielski poeta i rysownik, autor limeryków, mógłby być mentorem Keanneth'a Penn'a. Jako twórca poezji nonsensownej Edward Lear staje się prekursorem twórczości autora *Wyspy, której nie ma*. Z Jerzym Przyborą i Julianem Tuwimem łączy go rym i rytm – wiersze Krzysztofa Puławskiego zdają się idealne do śpiewania, niektóre, jak *Wieź na wieś* posiadają nawet refren. Powstały już pierwsze wykonania piosenek do słów Krzysztofa Puławskiego. Muzykalność wierszy oraz specyficzne poczucie humoru łączą autora *Wieśka Dłubaja* z Tomem Lehrerem oraz wymienioną spółką autorską Flanders & Swann – Krzysztof Puławski jest tłumaczem

ra – ironia, dystans i humor, często czarny pojawiają się naprzemiennie, a czasem jednocześnie w kolejnych tekstach.

Pochwała formy!

Wróćmy teraz do pomysłu twórcy na formę *martwiątek*. W XXI wieku autor, który na poważnie podałby czytelnikom do lektury zestaw zabawnych, rymowanych wierszyków, niekoniecznie zostałby zrozumiany. Puszczając więc poeta-tłumacz oko, twierdząc, że to odnalezione i przetłumaczone teksty nieznanego angielskiego poety pierwszej połowy XX wieku. Krzysztof Puławski, traktując swój debiutancki tom z namaszczeniem, mógłby narazić się na krytykę formy i treści, posądzenie o staroświeckość, ba! nawet infantylności. Krzysztof Puławski w swoim wycuciu słowa sam żartuje z siebie, iż powagi tematyki związanej ze

śmiercią, rozpuszcza ową powagę wspierając się ironią i groteską, więcej, znajduje uzasadnienie takiej formy książki obarczając *martwiątkami* Keanneth'a Penn'a. Genialne!

I chociaż Keanneth Penn sam mówi o swojej twórczości, że „te wierszyki nie są nic warte”, to czytelnicy sądzą zupełnie inaczej. Wkrótce po promocji *martwiątek* Facebook wzbogacił się o fanpage twórczości Keanneth'a Penn'a pod nazwą „Keanneth Penn club, czyli fun club miłośników poezji absurdalnie pięknej” oraz profil samego Keanneth'a Penn'a. Powstają nowe przypuszczenia związane z inspiracjami poety. Cytuję:

W oryginalnym wierszu Keannetha Penna występuje Sir Izack Brock, postać bardzo pennowska. Proszę zauważyć, jak zgrabnie przetłumaczył, a raczej przetransplantował postaci generała Borsuka

na generała Zajączka autor przekładu Krzysztof Puławski (brock – ang. borsuk). Generał Brock dowodził szturmem na Kopenhagę, który się nie odbył, a zginął... w zwycięskiej bitwie... Oto fragment Wikipedii: „W 1797 otrzymał stopień podpułkownika (lieutenant colonel) i objął dowództwo nad pułkiem. W 1799 jego pułk brał udział w walkach w Holandii. W 1801 pułk Brocka miał wziąć udział w szturmie Kopenhagi, do którego jednak nie doszło. gdyż bitwa o miasto została rozstrzygnięta na morzu. (...) Zginął w zwycięskiej bitwie pod Queenston Heights.”⁹

Szeroki odzew czytelników, nieustające „życie” książki Krzysztofa Puławskiego świadczą o zapotrzebowaniu na poezję niekoniecznie poważną, ale staranną w formie, w rytmie i rymie, przepełnioną humorem, traktującą i życie, i śmierć z przymrużeniem oka.



TERESA RADZIEWICZ

– nauczycielka, poetka, autorka książek: *lewa strona* (2009), *Sonia zmienia imię* (2011), *Samosiejki* (2011), *rzeczy polskie* (2014), *pełno światła* (2016). Za

tomik *lewa strona* otrzymała Nagrodę Literacką Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego.

fot. archiwum prywatne Teresy Radziejewicz